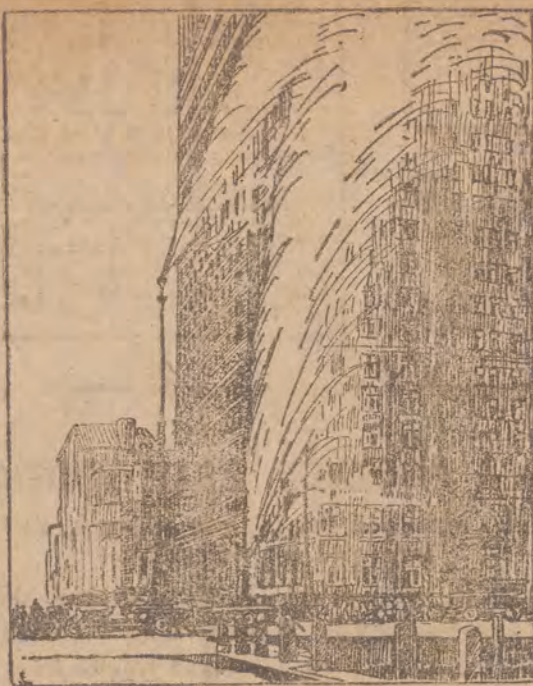


Kłajpeda kość niezgody.

Gaszenie pożaru na 30 piętrze.

Dzieci ulicy w czerwonej Moskwie.



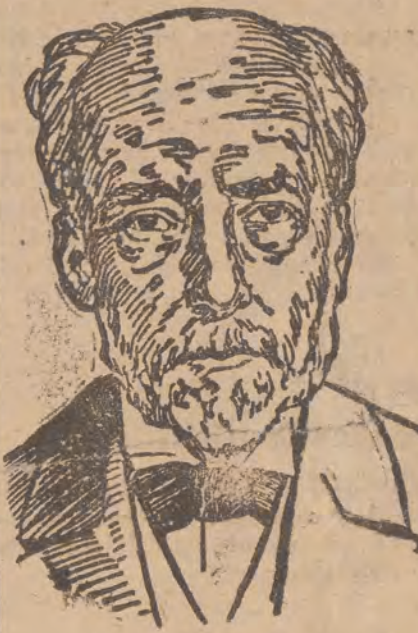
Rosnąca wciąż w niebiosa stolica Stanów Zjednoczonych, zwiększająca się ilość drapaczy chmur spowodowała nowojorską straż ogniową do przystosowania swojej techniki do nowych warunków budowlanych. Wśródmięściu zbudowano nową wieżę hydrauliczną, która wyrzuca strumienie wody na wysokość 30 pięter, a więc 5-6 razy wyżej niż nasze domy. Powyższa rycina przedstawia próbę ugaszenia pożaru, czynioną przez straż ogniową za pomocą tej wieży w jednym z olbrzymich domów towarowych.

Wieża katedralna we Wiedniu zagrożona.



Wieża na katedrze św. Stefana, jedna z najstarszych pamiątek Wiednia, kruszy się i grozi zawaleniem. Już od wielu lat czynione są poprawki i wieża nie pozbywa się ani na chwilę rusztowania murarskiego. Jednak z powodu wzmagającej się drożyzny prace zostały przerwane i zjawilo się niebezpieczeństwo, że piękno i duma Wiednia ulegnie zniszczeniu. Koszta całkowitej naprawy wieży wyniosłyby 300 milionów koron.

Zgon wielkiego fizyka.



James Dewar.

Jak już donosił „Kurier Włocławski” zmarł w Londynie w 81 roku życia znakomity fizyk James Dewar. Położył on wyjątkowe załugi w dziedzinie skraplania powietrza i jego praktycznego zastosowania. Był on wynalazcą flaszki „Termos”. Nazwisko Dewara stało się szczególnie głośne w 1902 roku, gdy na 72 zebraniu British Association w Belfascie wygłosił znakomite przemówienie o niedorozwoju wykształcenia angielskiego. Dewar twierdził, że naukowy stopień wykształcenia Niemiec o całe dwa pokolenia wyprzedza Anglię. Opinia uczyniła go wielką gwiazdą. Był on również wieloletnim członkiem Rady Fizyki w Londynie. Wskazywał na niedostatek wykształcenia fizyka w Anglii. Wskazywał na niedostatek wykształcenia fizyka w Anglii. Wskazywał na niedostatek wykształcenia fizyka w Anglii.

Godne naśladowictwa.



W Holandji wpadły obecnie ślady miarodajne na bardzo szczęśliwą myśl. W Amsterdamie u zbiegu ulic wmurowano w chodnik żelazne płyty, ogrzewane elektrycznością, na które wstąpić może posterunkowy policji, aby się ogrzać, gdy zbyt dotkliwie dla niego zimno we znaki. Pomysł ten jest humanitarny i godny naśladowania. Wskazywał na niedostatek wykształcenia fizyka w Anglii. Wskazywał na niedostatek wykształcenia fizyka w Anglii. Wskazywał na niedostatek wykształcenia fizyka w Anglii.

KUFER Z MARKAMI POLSKIEMI.

WIEDEN, 24 kwietnia. (PAT). Jak donosi „Die Stunde” policja miasta Frankfurtu nad Menem zawiadomiła prezydenturę polską, że w magazynie na dworcu znajduje się kuferek z 3.735 sztukami banknotów po 10 tysięcy młk. Kuferek ten był własnością niemieckiego Sarrazyna.

Moskwa, w kwietniu. Po ulicach Moskwy błąka się przeszło 15000 opuszczonych dzieci! Czy to nie wymowna liczba? Czyż to nie zgroza? Dzieci te brudne i obdarte nie posiadają dachu nad głową ani żadnego przytuliska, nie posiadają rodziców, opiekunów ani znajomych. Drżą one z zimna i głodu i codziennie kilkanaście tych małych niedzarmy ginie pod kołami aut i tramwajów. Małe skrwawione ciała leżą w śniegu i nikt nawet nie pomyśli o pogrzebie.

I codziennie ze wszystkich stron olbrzymiego państwa ciągną do stolicy zastępy tych małych niedzarmy. Ten straszny obraz jest po części skutkiem zlikwidowania państwowych przytulisk i żłobków i wyrzucenia tysięcy dzieci na bruk. Gdy tramwaj staje na przystanku dziesiątki dzieci oberwanych i głodnych cisną się do wnętrza i płaczliwie domagają się datki.

Na stacjach dróg żelaznych, gdzie pociągi stoja nieraz godzinami, dzieci zbierają się przed oknami „lepszych” wagonów i godzinami krzyczą: chleba! Okrzyk ten powtarza się wszędzie z rozpaczliwą i upartą monotonią i pozostaje nazawsze w pamięci.

Wszędzie, gdzie zbiera się tłum ludzki, na stacji, w teatrze w restauracji czy gdziekolwiek, wszędzie wciśnają się i wkradają te nieszczęsne istoty żebrzą lub kradną.

Niektóre starają się sprzedać jakieś przedmioty. Ale prawo socjalistyczne głosi: Dzieciom poniżej lat 14 nie wolno zajmować się handlem. Często spotyka się milicjanta, który ciągnie 9 czy 10 letniego „nepmana” czy sprzedawcę zapakowanego do komisarjatu.

Milicjant siłą zabiera takiego przestępcę do więzienia pod władzę czeka.

Nieraz też można zobaczyć, jak milicjanci eskortują takich przestępców z gołymi szablami, co czyni dosyć dziwnie wrażenie.

Dzieci takie dzielą się na kilka kategorii. Większość ich należy do bezdomnych, opuszczonych i wyrzuconych z ojczyzny wsi czy miasteczka. Wielkie miasto oszalałami je i włóczy się one bez celu i bez przytuliska. Nie ma możliwości żadnej by otrzymać jakiegokolwiek pracy czy pomocy. Nie znają one drogi do przytulisk dla uchodźców i nie wiedzą o istnieniu takich przytulisk. Padają one po większej części ofiarą mrozu, głodu i przeróżnych nieszczęśliwych wypadków.

Druga kategoria — to dzieci handlarzy. Dziesięcioletni dziewczęta i chłopcy stoja po rogach ulic i sprzedawają papierosy, zapalki, kwiaty i przeróżne drobiazgi. Są to energiczne i sprytne jednostki, które zawzięcie walczą z milicją i wszelkimi przepisami socjalistów.

Do trzeciej kategorii należy zaliczyć dzieci-przestępców. Są to dzieci, które albo kradną i rabują na własną rękę albo też są na usługach dorosłych przestępców, rodziców czy też obcych.

Najboleśniejszy jednak widok przedstawiają dzieci znajdujące się na służbie czeki. Instytucja ta, której perfidia nie ma granic, wykorzystuje nieszczęśliwe położenie dzieci i używa je do swych celów, sząc na młodociane dusze cały swój jad. Czeka wykorzystuje najniebezpieczniejsze dzieciaki i delegalizuje je do szpiegowania podejrzanych osób, do podsłuchiwania rozmów

Koleje naszych kolei.

Z dniem 18 kwietnia r. b. weszło w życie rozporządzenie ministra kolei żelaznych o wprowadzeniu czesko-słowacko-rumuńskiej komunikacji towarowej i węglowej tranzytem przez Polskę.

Minister kolei żelaznych nadal prawo zejścia na grunt w celu czynienia przedwstępnych poszukiwań kolejowych linii — bocznicy wazkotorowej do użytku prywatnego od Błonia do majątku Gole.

Projektowana bocznica ogólnej długości wraz z wariantami 7 kilometrów przechodzić będzie przez województwo warszawskie

Zepsute parowozy

otrzymaliśmy od Rosji.

W początku r. b. koleje polskie otrzymały z tytułu podziału 140 kich, a trzecia do austriackiej parowozów z Sowdepli. Władze („Floridsdorf”).

Obecnie ministerstwo kolei otrzymującym materiały, uznają, że wszystkie otrzymane parowozy (twarowe) wymagają naprawy. W tym celu władze mechaniczne rozdzieliły te parowozy na 3 partje, z których dwie będą odda-

Szkolnictwo na Kresach.

Minister w. r. i o. p. wydał niedawno rozporządzenie, w myśl którego rozciągnięta została moc obowiązująca przepisów, w sprawie przynależności ogólnokształcącym prywatnym szkołom śred-

Nie pierwszy raz, ale najbardziej w oczy biący i nietykalny podkopujący ententy, ale wysoce kompromitujący ją wypadek pogwałcenia traktatu wersalskiego, to obecnie zakończony i przypieczętowany statecznie skandal kłajpedzki. Szczęśliwie obywatela wspólnym daniem niemieckiego „Vernunftu” z bizantyjską chytryością awanturowała się dla collegium, w którym trzecim była polnaga Litwa, faktycznie tryumfem.

Długo nie można zrozumieć społeczeństwo i prasa niemiecka gry swego rządu, który lekkim sercem oddać postanowił Memel Litwie. Pocziwy Memel nie pojmował, co może być w tem, że własny jego rząd „Drang nach Osten” wstrzymuje. Nie pojmował, bo nie był w stanie zrozumieć, że właśnie takie załatwienie sprawy ów „Drang” ułatwia politycznie przewidując wielkie dla Niemiec korzyści.

Rząd niemiecki wychodzi bowiem z założenia, że kowieńska Litwa, twórca czy gworek niby państwowy, niezależny, taki jak jest pozostać nie może w zarodku bowiem, przed przyjsciem na świat przyniósł ze sobą siły żywotnych a więc prędzej czy później stanie się częścią Litwy, bez względu jaka ona będzie w przyszłości. Co zaś dotyczy kłajpedy, to jest to tylko kwestia czasu, kiedy Litwa, która w wielkiej części jest zarobki portowe z powodu zupełnego upadku portu odciętego od ujścia Niemna, a mającego ogromnego konkurenta w Królewiecu, rządzące niemieckie wołały poświęcić chwilowy ich dobrobyt, dając, że wrodzona zaradność niemiecka do katastrofy nie dojdzie, niż wyzbyć się nadziej na przyszłość, pozwalających widzieć polityczne połączenie z Rosją pomostem litewskim.

Drugi czynnik, który przyspiesza ten z entuzjazmem. — Dopatrzyła się Litwa nie tylko osłabienia wielkości Francji na wschodzie, nietykalnej kompromitacji ententy i wyliczu w traktacie wersalskim, ale też rozradowała się niepomiernie tem, że potrafiła doprowadzić do ściecia kłina polsko-francuskiego nad Bałtykiem. Prawa Rosji polkniecia w niedługim czasie obywateli Litwy, pokrywa się z ideologią berlińską.

To, że leśny człowiek litewskich borów, idący jako ochotnik w bój o Kłajpedę, miał nie tylko moralne poparcie Prus, dziś już udowodniać nie potrzeba, podniósł tylko należy do usprawiedliwienie życia teraźniejszości „Vernunftu” (rozumu) — polityczne polskie wyrażenie nie istnieje, bo rozsadek to za mało, ale cała komedia zrealizowana i przygotowana czekała sposobnej chwili, a chwilą do wybuchu stał się moment, gdy Francja zaangażowała się na dwa fronty.

Tak więc, sprawa Kłajpedy, jakkolwiek stała się bezspornie powodem, który przyspieszył załatwienie kwestji granic Polski, wypadła dla nas fatalnie, na razie przedstawia się beznadziejnie. Istnieje wprawdzie na Litwie magna pars ludzi z przyszłością Kłajpedy związanych, którzy uprzedzają jej widzą i zapobiec by mu chcieli, ale czy zdola realnie myśleć o szlachetnie zaślankowy wraz z przewodzącym i wszystkim politycznym obliczającym żydem litewskim przedmówcą, bezmyślnych kleryków litewskich? Czy uparty niedźwiedź zdola pojąć, że aby posiadać choćby tylko tyk młodą, musi zapłacić sobie dobre osunki z Polską? Proces to długi, a koniec nie dostrzeczalny.

Państwowy interes Polski ucierpiał poważnie; rana zalepiona plasterem, jakkolwiek przez poważne konsylium przepisany, nie łatwo się zgoi, a aby leczenia jej w dalszym ciągu zapobiegała się jedynie „obłędna urzeczona” dana przed paru dniami ministrowi Skrzyńskiemu w Jodynie.

Kongres międzynarodowego komitetu olimpijskiego.

Rzym, 14 kwietnia. Tegoroczne posiedzenie międzynarodowego komitetu olimpijskiego było niezwykle uroczyste. Przyczyniło się do tego nie mało objęcie protektora przez włoską parę królewską, a także komitetowi do dyspozycji pięknej sali sztabarowej na bitole i wreszcie cały szereg aw poważnych, umieszczonych na porządku dziennym. W pierwszym programie poczyniono poważne zmiany, a mianowicie przesunięto termin otwarcia w dni 2-3, z względu na zły stan księżniczki Jolanty. Szło bowiem o dokonanie otwarcia w obecności króla. W rezultacie znaczna część członków komitetu, którzy nie byli w wiadomości, spóźniła się. Do liczby nieobecnych w chwili otwarcia należał też i prezydent Polski. W ten sposób byłby rezerwowani w tym uroczystej chwili tylko przez przedstawicieli rządu polskiego w Rzymie, posła Zaleskiego. Spóźniła się również przedstawicielka kolonii afrykańskich, a że bez niej trudno było się zajmować sprawami tego kontynentu, poczyniono także zmiany, dotyczące kolejki poszczególnych punktów porządku dziennego. Zjazd był wyjątkowo liczny. Ogółem przybyło delegatów, a mianowicie:

Przes międzynarodowego komitetu baron Wibe, baron de Bionny (Szwajcaria), hr. de Baillet

Latour (Belgia), de Polignac (Francja), Edstrom (Szwecja), Bolanachi (Egipt), Pescatore (Luxemburg), książę Rio Branco (Brazylia), hr. Clary (Francja), lord Dargan (Anglia), general Kentisch (Anglia), książę de Laffan (Anglia), hr. Gautier Vignol (Monaco), hr. Gera Andrassy (Węgry), Jde Murs (Węgry), J. Mathieu (San Salvador), M. Garland (Stany Zjednoczone), Guth Jarkowski (Czechosłowacja), hr. C. Rozen (Szwecja), książę L. Urusow (Rosja), Krogus (Finlandia), kpt. Sverre (Norwegia), hr. Penka Garcia (Portugalia), J. J. Keane (Irlandia), Fr. Anekenthaler (sekretarz), prof. Bucar (Jugosławia), kpt. See (Afryka południowa), markiz Polignac (Francja), kpt. Skarros (Holandia), hr. Mercati (Grecja), Barbais (Algier), Durand (Maroko), Andrieux (Tunis), poseł Montu (Włochy), markiz Guglielmi (Włochy), T. Garczyński (Polska).

Po dokonaniu otwarcia przez króla, przemówienia wygłosili hr. Wubertin, poseł Montu oraz generalny dyrektor ministerstwa spr. zagranicznych. Przemówienia te zawierały wiele głębokich uwag o znaczeniu rozwoju sportu w dziejach kultury świata. Były one rozstrzygnięciem „citius-fortius-altius”. winicem myśli zawartej w dew. Następnie, po szeregu referatów, powzięto szereg uchwał, znanych już zapewne z depesz.

J. Adam...

Opinia nad młodzieżą.

Powołano ministerjalnej komisji doradczej. Na koniec komisji ministerjum pracy i opieki społecznej, odbyły przy udziale przedstawicieli ministerjów spraw wewnętrznych, zdrowia, wyznań religijnych i oświecenia publicznego. W tym czasie projekt powołania komisji doradczej, między innymi przy ministerjum pracy i opieki społecznej do spraw opieki nad młodzieżą. Celem komisji jest przede wszystkim zbadanie stanu i potrzeb młodzieży, a także wypracowanie środków do jej poprawy.

na podstawie rozporządzenia rady ministrów, będzie uzgodnienie zasad, na jakich ma się odbywać opieka nad młodzieżą i dziećmi, oraz skoordynowanie działalności poszczególnych organów rządu w zakresie tejże opieki.

W skład komisji wchodzi przedstawiciele wyżej wymienionych ministerjów, oraz osoby zaproszone w charakterze rzeczoznawców z zagranicy.

Adjutant szefa gabinetu
spraw wojskowych
samobójstwa

SRODA

innymi przedmiotami. Większość tych przedmiotów przewozi się do

Nym ekranie. para z płótna.

je Pola Negri i Charlie Chaplin?

Reportery telefonowali o tem Chaplinowi, ale usłyszeli tylko ironiczną odpowiedź: „Naprawdę?” Kilka minut później pojechał Chaplin autem na stronę Pola Negri. O północy Pola Negri rozesłała jeszcze jedno oświadczenie, w którym oznajmiła, że Chaplin zaprzeczył, jakoby był kiedykolwiek powiedział, że jest za biedny, aby się z nią ożenić. (P. Chaplin zarabia tysiąc funtów dziennie). Przeciwnie powiedział, że ją kocha i że nie może żyć bez niej. Chaplin oświadczył dziennikarzom, że jest „najszczęśliwszym człowiekiem na świecie”, a Pola Negri powiedziała, że jest „aż za nieszczęśliwa”. Tak w świecie filmowym amerykańskim uprawia się... reklame.

da Maxa Lindnera.

matografii w tych warunkach. Nowym sakutek na ziemi i

s dla Konającego.

two, jako środek leczniczy. Zawołano pastora luterańskiego, który połączył ich na łożu śmierci. Podczas ceremonii ślubnej, twarz chorego zaczęła się czerwienić, a puls zaczął bić coraz silniej i silniej. Wreszcie po jakiejś chwili, gdy lekarz zdawał chorego przekonał się, że najgorszy kryzys minął i chory wyzdrowieje. — To był ostatni ratunek — mówili lekarze — wiedząc, że Kratz ma narzeczoną, którą kochał bardzo i dlatego doprowadził do ślubu, gdyż wiedzieliśmy, że podniecenie i wzruszenie które go ogarnęło podczas ceremonii ślubnej, może uratować mu życie. I nie omyliliśmy się.

djum staniało.

niejzego miłobyto w stanie Colorado, gdzie roczny obrot wynosi dwa tony. Nowe pokłady są znacznie bogatsze. W Kongo zdołano rocznie wydobyć pięć funtów czystego radium. Produkta tego minerału jest bardzo uciążliwa, trzeba bowiem dla uzyskania jednego funta radium wydobyć 90,000 ton karnotytu.

atek ze śmieci.

ski konkuruje z łódzkimi przemysłowcami. Londyńskiej gorszy nawóz, inne odpadki opałowe, znajdują zastosowanie przy brązowaniu kowalnic, z dwóch i pół tony kości po wydobyciu gliceryny i tłuszczu sporządzono karmę dla świń. Sądzą, że śmieci i worki przerabiają na gorsze materiały. W ten sposób, urządziwszy automatyczny sortowniczo odpadków, magistrat koszt usuwania śmieci zmniejszył z 60 tysięcy funtów rocznie na 48 tysięcy.

og Księżyca.

po czyni wrażenie olbrzymiego wklęsłego kłosa, dość wysoko, a blask jego zaćmiewa oko. Łola, piękna danka o stalowej sierści chowa łabę oślepnąć, jak stary jej towarzyszy, niż życa. Pomiedzy szparami budy czyni się jasne jeden słaby promyk, a zanim całe pasmo orza one plamy srebrną na podłodze, a Łola tem w kat. Ale promienie pełną za nią jak pozostać dłużej w swym mieszkaniu. Nieznając na dziedziniec i tu ujrawszy całą twarz i wyć, a zjeżona sierść i potyskujące oczy wilka.

Łola jest wrogiem księżycy. Zaczęło się miodo. Któregoś wieczoru Łola pozostawiała swego. Bawili się we troje dołomaczony lek skłonił ich do odwrócenia się i patrzenia na nich ogromna biała chmura zaczęła płakać. Łola szczykała z złości, a gdy pojawiła się para wielkich ciemnych oczu, ale dzieciom i psu chwilką ta wydała się rodzice i w ogrodzie znaleziono uzbrojonego kłosa. Kilka dni później zapomnieli o tej przygodzie. Już po kilku tygodniach, gdy sięgnęli, obok nagle się rozchyliły i na nieznajomą twarz. To była ta sama twarz — owa! Twarz była tak daleko, że nie mogło być o Łola. Łola skoczyła na równe nogi i poczęła się pobudzać domowników i nie oberwała tę wielką.

Łola wstąpiła na niebie i zdawała się wędrować na połynek. Takie były powody. Łola a księżycem.

Jaka jest twa ubóstwiana?

Zapytaj ją o datę urodzenia i rozejrzyj się w poniższej tabeli:

Jeden z holenderskich uczonych zapewnił w swym wielce uczonym piśmie, że wedle jego badań, opartych o astrologię, psychologię i inne nauki pomocnicze, miesiąc, w którym człowiek urodził się, ma wpływ na jego charakter. Szczególnie płęć piękna i słaba, która mniej dzięki wychowaniu jest podatna na zmiany charakteru, wykazuje pod tym względem nieomyślnie pewniki. Wedle więc wyników badań tego uczonego związku pomiędzy miesiącem urodzenia, a charakterem kobiety jest następujący:

Kobieta, urodzona w styczniu, będzie znakomitą gospodynią. Charakter jej skłaniać się będzie wprawdzie nieco ku melancholij, ale ma ona dobre serce, i lubi gustowne, ale skromne stroje.

Kobieta, urodzona w lutym, będzie doskonałą żoną i matką, ale jest przytem zalotna i kokietka.

Kobieta „marcowa” jest krzykliwa, gadatliwa, pilna, ale zarazem niedbała. Ma instynkt do interesów, wydaje dużo pieniędzy na kapelusze i kostiumy, jest dobronudna, ale dość zdradliwa.

Kwiecień wpływa na zmienność usposobienia kobiet, urodzonych w tym miesiącu. Kobiety te są niestałe, zwykłe przeciętnej inteligencji, pełne kaprysów i niespodziewanych zmian w nastroju.

Paczki, rozkwitłe w maju, są rozkoszne, kochliwe, łagodne w usposobieniu, elegancie i mają dużo skłonności do piękna i sztuki.

Kobiety rozkwitłe w czerwcu są gwałtowne i powierzchowne. Gust ich łatwo skierowuje się na rzeczy przypadkowe, lubią krzykawe kolory, jaskrawe stroje, prowadzą życie lekkomyślne i awanturnicze.

Urodzone w pachnacy lipami li- niec cory Ewy kochają się w długich, powłóczy-

stych strojach, lubią muzykę, są zawsze w złotym humorze, i zjadają chętnie słodycze, cukierki, konfitur i tym podobnych łakoci.

A gdy kobieta urodzi się w sierpniu... Wtedy jest miłutka i rozkoszna, ale musi być mocno trzymana w rękę przez mężczyznę, bo ma skłonność do rozrzutności i lekkomyślnego życia.

W tym wizerunku różni się za- sadniczo kobieta urodzona we wrześniu, która jest poważna, pełna dystynkcji, oszczędna i umie się ubrać ze smakiem.

Córki jesieni naździennikowej są niesłychanie miłe w obecnici.

Mówią wprawdzie szybko i du- żo, mają fantazję w nieobliczalnych granicach, ale są typowe przez wesołe usposobienie, skłonność do anegdot, przebywania tylko w gronie mężczyzn. Nie można od nich żądać zbyt wielkiej odpowiedzialności za to co robią, są to lekkie, bezmyślne i powierzchowne natury, żyjące bez troski i zmartwień.

Poważne i dobre z natury są kobiety, urodzone w listopadzie. Zapalały się łatwo, potrafią długo się gniewać, są wzorowymi matkami i potrafią kochać do szaleństwa, i być wierne... aż do zmartwień.

A w końcu kobieta grudniowa. Jeśli jest piękna, ostrożnie z wydatkami. Posiada ona niezwalczoną ochotę noszenia drogich futer, jedwabnych sukien, wspaniałych okryć balowych, kapeluszy i t. p. Lubi pudrować się i szminkować. Często staje się przyczyną ruiny mężczyzny, który ją spotka na swej drodze. Pociąga ona kochanego człowieka z wolna, ale pewnie w przepaść niebezpieczeństwa, ma w sobie wszelkie cechy demonicznej Ewy, przed której urokiem trudno jest się obronić.

To wszystko mówi uczonej ho- lenderskiej.

Słoń w roli kontrolera budowlanego.

U nas dotychczas inaczej. Ody trzeba wypróbować w Indiach trwałość mostu lub innej budowli pod względem ciężaru, to używa się w tym celu słoni, olbrzymie bowiem te zwierzęta obdarzone są niezwykłym instynktem umiarkowania, czy dana budowla wytrzyma ich ciężar, Słoń za nic nie ruszy drogą, która nie wydaje mu się zupełnie bezpieczną, nie postawi nogi na pomoście, który uważa dla siebie za słaby. Niedawno zastosowano w tym celu słonie w Anglii z powodu sporu o trwałość budowy pewnego garażu. Właściciel garażu za-

rzucił budowniczemu, że budowla nie wytrzyma ciężaru ciężkich samochodów towarowych. Budowniczemu twierdził przeciwnie, a ponieważ właśnie w pobliżu garażu rozbiła swe namioty menażeria, budowniczemu zaś wiedział o wspomnianym instynkcie słoni, pożyczyl więc od właściciela menażerii pięć ogromnych zwierząt i sprowadził je do garażu.

Słonie bez najmniejszego wa- hania wstąpiły na podłogę budowy i przechadzały się po niej spokojnie, udowadniając w pełni, że budowla jest mocna.

Latający okręt.

W stoczniciach angielskich zbudowano nową maszynę, która ma zaradzić niebezpieczeństwu, grożącemu okrętom od powietrza albo morza. Powierzchnię można wziąć nową maszynę za zwykły, smukły zbudowany statek. Daje wrażenie, siły i szybkości, posiada ster i śrubę do poruszania się na wodzie. Wewnątrz znajdują się wygodne pomieszczenia dla załogi z 5 ludzi. Na wierzchu tułowia okrętowego jest pokój z mapami i kompasem i szklana przegroda, z której kierują i sterują statkiem. Gdy ten statek, wyposażony w armaty i torpedy, zbliży się do swego malarzystycznego okrętu, czekającego na wodzie, otrzymuje stamtąd za pomocą kranu całą maszynę, którą umocowiają w poprzek szkieletu okrętu i z siłą 1800 koni nowy motor, obracając śmigła, wznosi się wraz z ciężarem całego okrętu w powietrze.

Następne spotkanie Łolę z Łolą było jeszcze tragiczniejsze. Działo się to wtedy, gdy Łola stała się po raz pierwszy matką. Pozostawiono jej tylko jednego synka, białego jak mleko z brązowymi łatkami na głowie. Łola była doskonale szczęśliwa. Zapomniała o wszystkich zabawach i po całych dniach liła syna swego, karmiła go i ogrzewała własnym ciałem. Oczy maleństwa patrzyły na nią z zaufaniem i pieszczotą, a serce jego było ciągle tuż przy jej sercu.

Ale po kilku dniach zachorował i zdechł. A przecież gospodarze czynili wszystko co było w ich sile, by utrzymać psika przy życiu. I oto nadeszła chwila, gdy ludzie nachylił nad Łolą i jej synem, czekali na śmierć maleństwa, które skulone i drżące tuliło się do boku matki.

— Księżyc wschodził — powiedział ktoś z obecnych i Łola pod-niosła swe wielkie oczy i spojrzała prosto w straszną bladą twarz. Gdy spuściła je — synek już nie żył.

W jej biednym umyśle powstała niejasna myśl: — Odyby go nie było, to czyżby syn mój zginął?

Poczęła z bólem i rozpaczą czekać, by twarz odeszła — może wtedy odżyje syn? Ale wszystko było skończone. Piers jej wyschła, a Księżyc wrócił, by patrzeć z nienawiścią na malutkiego zakątek tuż przy tarasie, gdzie pochowano syna Łolę.

Nigdy jeszcze Diana, patronka mśliwych, ani Hekate, która faworyzuje nocne zbrodnie, nie była tak nienawiedzona.

Łola czekała co wieczór i gdy tylko księżyc pojawiał się nad horyzontem, poczęła przemysłować nad zemstą. Wydawał się jej wtedy bliższym i łatwiejszym do pochwylenia i z całą zawziętością, nagromadzoną od tak dawna w jej sercu, rzuciła się na jego spotkanie. Jakżeby pragnęła zanurzyć zęby w tej twarzy i szarpać ją do upadłego. Ale blada twarz unosiła się coraz wyżej i patrzyła na Łolę z wyraźnym szyderstwem.

Łola poczęła wątpić i namyślać się: czy była to zawsze ta sa- ma twarz, czy też tylko jakieś odbicie?

Może to tylko było lustro, na które można się rzucić i rozbić je? Któregoś wieczoru zdawało się Łolę, że ktoś mądrzejszy od niej stracił nareszcie tę straszną bladą twarz z nieba.

Było już dawno po zachodzie słońca, gdy cała rodzina zebrała się na tarasie. Łola poszła z nimi, a mała Lucja na jej widok zawołała ze śmiechem:

Kiedy zaczęli mieszkac ludzie w Niemczech?

Z okazji poszukiwań na wierzchołku góry Wartenberg, położonej niedaleko od Kasslu, poczęto się zastanawiać nad epoką, kiedy w Niemczech pojawiły się pierwsze ludzkie istoty.

Stoki tej góry, to kopalnia pamia- tek, broni, narzędzi i biżuterii z wszystkich epok.

Po dokładnym zbadaniu tych wszystkich przedmiotów, geolog dr. Weideman, doszedł do wniosku, że najwcześniejsza epoka, w której Niemcy byli zamieszkani to była epoka kamienna, t. j. jakie 6000 lat przed Nar. Chrystusa. Wcześniej nie mogło być mowy o zamieszkiwaniu bagnisk germańskich, gdyż ani góry, ani rzeki nie były jeszcze wtedy usadowione.

Anglia wyzywa się stanu średniego.

W Anglii powstała nowa forma emigracji, która rozciąga się wyłączenie na rodziny z średniego stanu.

Pomiedzy rządem angielskim, a rządem Stanu Victoria w Australii zawarty został układ co do emigracji.

Każdy emigrant powinien posia- dać 300 f. ang., które urząd emigracyjny chętnie pożyczca, a które zostają później spłacane drobnymi ratami. Celem tych zarządzeń jest równomiernie rozdzielenie ludności po wszystkich częściach brytyjskiego imperium. W stanie Victoria 97 procent ludności stanowi angielska rasa; rząd angielski pragnąłby stan ten utrzymać. Z tego powodu protegowana jest emigracja pewnych sfer angielskich: byłych oficerów lądowych i marynarskich, nauczycieli, rzemieślników i kupców.

W przeciągu pięciu lat do Victo- rię ma być przesiedlone przeszło 10,000 osób, z których każda otrzyma działkę ziemi, wartości 300 f. ang. Ogólne koszty wynoszą przeszło 15 milion. f. ang.

Co to jest „narod”.

Wywiad z Anatolem France'm. Któryś z paryskich sprawozdawców dziennikarskich w następujący sposób opowiada o wywiadzie z sędziwym Anatolem France'm.

— Renan często zastanawiał się nad tem — mówił France — jakie pojęcie obejmuje i wyraża wyraz „narod”? Czy o całosci narodu stanowi jego język? Nie. Czy rasa? Także nie. Czy stała rasa nie istnieje. Przy obecnym stanie nauki rasa nie stanowi i nie może służyć podstawą określenia narodu. Tak samo mało malarzowi jest religia. Nawet położenie geogra-

ficzne nie określa dokładnie narodu. Narod nigdy nie powstał na tle etnograficznych warunków. Narod nie zmienia swej istoty, gdy zabierze się górze czy rzekę, która dzieli go od sąsiadów.

Koniec kochów Renan w nastę- pujący sposób określa to pojęcie: — Narod to — wspólność jednokowej starej kultury. Narod tworzy się przez wspólną wolę wszystkich do wspólnoty i poszanowania wspólnych pamiatek i praw i do wspólnej pracy i dążenia do jednego celu.

Telegraficzny transport węgla.

Elektryczny przewodnik zamiast kolei. Drożyzna węgla spowodowana jest w łwiej części drożyzną kosztów przewozu.

Potrzebna jest olbrzymia ilość wagonów, lokomotyw i węgla, by przewieźć węgiel do dalszych miejscowości.

Lokomotywy, czy maszyny o- kreślone, przewożących węgiel, zużywają dużą ilość tego kosztownego materiału.

Projektowane jest więc przeno- szenie siły i ciepła węglowego w inny sposób, a mianowicie przy pomocy drutu.

Najłatwiejszy sposób — to prze- miana węgla w energię elektryczną.

Z tego powodu powstały w ob- szarze kopalni węgla brunatnego i w kopalniach nadreńskich olbrzymie turbiny elektryczne, jak np. w kopalni Döhlen w Goldenburgu i inne.

Stąd wychodzi siła elektryczna produkowana przez węgiel i zostaje przesyłana przy pomocy drutu na wszystkie strony świata.

Środkowo-niemieckie zakłady wysyłały tygodniowo w przeciągu 4 miliony kilowat, co równa się 4000 ton węgla kamiennego.

Nowa Zaryfę Pocztową

obowiązująca od d. 1. IV 1923 r., wydana własnym nakładem poleca po mk. 1,000 — za egzemplarz

Drukarnia i A. J. Ostrowski, Łódź,
skład papieru
Piotrkowska 55. Telefon 354. 236-4

Dr. S. KANTOR

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
ul. Piotrkowska 144,
(róg Kwiatkowskiej).
Godz. przyjęcia: od 9-2 r.
6-8 p. i 10-5 p.

Bezwarunkowo

usunie pieg
i pryszcze 325-2
Krem ORO

Lubici

Cegielniana 43.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Leczenie est. słowem wyją
Przyjmie od 4-8. Dla pań oddzielna poczekalnia. 187-3

Pianino

ZAGRANICZNE
okazyjnie tanio do sprzedania. Oglądać można przy ul. Wschodniej 70, m. 20, prawa oficyna, i piętro. 735-1

— Łola chce zobaczyć zaćmienie!
„Zaćmienie!” słowo to nie Łolę nie mówiło, ale że wszyscy pa-
trzyli w górę, więc i Łola poczęła patrzeć.
Łola nie wierzyła oczom swym. Czy była to rzeczywistość czy może zjawia jakaś?
Na jasnym niebie widniała tarcza księżycy. Tarcza ta była z jednej strony wyszczerbiona. Z każdą ubiegającą chwilą biała twarz stawała się ciemniejsza, aż nareszcie zniknęła i ani jeden promień jej nie oświecał twarzy ludzkich, zapatrzonych w niebo.

Wszyscy zdawali się bardzo zadowoleni i udali się na spoczy- nek. Na drugi dzień Łola była szczęśliwa. Była tak doskonale szczęśliwa, że zwróciła to uwagę otaczających ją ludzi.

Łola tryumfowała. Odniosła wielką zwycięstwo i myślała be- zustannie: on już nie żyje.

Gdy jednak nastąpił wieczór, ogarnął ją znów dziwny niepokój. Na niebie pojawił się złoty blask, potem krawiec srebrny, a po chwili strasza twarz wychyliła się z za drzew... Tak było ciągle. Łola żyła w niepokoju i strachu. Udała się w różne strony ogrodu, by ułknąć tego okropnego widoku. Któregoś wieczoru dostała się gdzieś do zagajnika, gdzie nigdy przedtem jeszcze nie była. Mała porośnięta sitowiem sadzawka zajmowała środek polanki. Księżyc w pełni wysoko już stał na niebie. Łola zdumiona stanęła nad brzegiem stawu. Wróg jej był tam, uwieczony i drżący. Woda i trawy tworzyły drżącą siatkę nad jego obliczem. To był on, ten zwycięski wróg, który nareszcie upadł tak nisko, że leżał bezbronny i cichy na dnie wody.

Jakże on się pomimo to ukrywał na dnie wody. Jak drżał! Łola skoczyła, woda plusnęła, a twarz wroga pokryła się na chwilę mgłą. Łola szukała, szukała po stawie, a woda zalewała jej oczy. Łola traciła oddech, otwierała paszczę, a woda wciąż przybywała.

Nagle poczuła, że ją ktoś pochwylił za łapy. Stowie chwila się opłatywała ją, a Łola wciąż czyniła wysiłki, by się uwolnić. Daremnie jednak były te wysiłki, jeszcze kilka ruchów i Łola nie powróciła więcej na powierzchnię.

Gdy, widać się w agonii, spojrzała raz jeszcze w górę, ujrzała twarz swego wroga, który patrzył na nią spokojnie poprzez lustro wody.

Ostatnią jej myślą było: dlaczego, owo dlaczego, które każdy z nas w ostatniej swej godzinie zapewne śle ku niebu.

Ale odpowiedź nie było.

(Tlomaczyla Et.).